

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XVII.

Bytom G.-S., 18-go Czerwca 1907.

Nr. 25

Zaproszenie do przedpłaty na III kwartał!

Każdego czasu można sobie zaabonować

== „Pracę”, ==

która kosztuje

tylko 25 fenygów na trzy miesiące

skoro ją sobie zaabonuje ktoś razem z „Katolikiem” lub „Dziennikiem Śląskim”, albo z „Nowinami Raciborskimi” albo „Gazetą Opolską”.

Prosimy na to zwrócić uwagę tym, którzy do-
tąd zaniechali abonamentu lub tym, którzy dotąd
„Pracy” nie czytają, ale by ją poznać chcieli.

Pismo nasze tygodniowe „Praca” powinno
się znajdować u każdego górnika i hutnika, wo-
góle u każdego robotnika w obwodzie przemysłowo-
wym.

Robotnicy polscy powinni tylko takie gazety
czytać, które im rzeczywiście są życzliwe i przy-
chylne. Pomiedzy robotnikami jest jeszcze wielu
takich, którzy niby z honoru niemieckie gazety
abonują, chociaż z nich mało co albo wcale nie
dla swojego pożytku się nie dowiedzą, byle tylko
mieć papier na owijanie, ale nie mają przytem
żadnej korzyści duchowej. Najczęściej zaś rodzi-
na się niemiecy przez taką gazetę.

Abonujcie i rozszerzajcie „Pracę”!

Straszliwy zamęt w Królestwie Polskiem

trwa już trzeci rok.

Złe następstwa ujawniają się coraz wyraźniej
we wszystkich dziedzinach życia. Najwyraźniej
i najdotkliwiej w życiu gospodarczym wskutek bez-
ustannych prawie strejków. Wielkiemu przemy-
słowi łódzkiemu grozi ostateczna ruina. Jeden tyl-
ko zastój kilkotygodniowy pięciu największych fa-
bryk łódzkich przyniósł około ośmiu milionów rubli
strat, rozdzielających się na fabrykantów i robo-
tników. Nowe zaś wydalenie rozpocznie się w na-
stępstwie ostatnich morderstw, dokonanych na 2
dyrektorach fabryk. Trudno bowiem przypuszczać,
aby znaleźli się inżynierowie, którzyby chcieli pra-
cować w dzisiejszych warunkach w Łodzi i nara-
żać się na oczywiste niebezpieczeństwo śmierci.

Smutne te stosunki nie ograniczają się zresztą
do Łodzi. I większość fabryk warszawskich roz-
paczliwie robi bokami. Jedne z nich pracują po

kilka tylko dni w tygodniu, inne rozpuściły mniej
lub więcej znaczną część swych robotników. Wszy-
stkie zaś skarżą się na coraz dotkliwszy brak ob-
stalunków. Brak ten tłumaczy się dwoma głów-
nymi powodami. Najpierw wskutek znacznego
bardzo w ostatnich czasach podwyższenia płacy
robotników, koszta produkcji podniosły się do tego
stopnia, że fabryki pod względem ceny współzawo-
dniczyć nie mogą z wyrobami zagranicznymi.
Powtórę bezustanna groźba nowych strejków nie
pozwala fabrykantom warszawskim przyjmować,
zwłaszcza większych zamówień na punktualną do-
stawę. Podwyższenie płacy nie poprawiło stosun-
ków. Rozluźnienie się wszelkich więzów karności
uniemożliwia produkcję jako tako prawidłową.

Skargi na zwiększającą się w straszliwy spo-
sób niedbałość i niesumienność pracowników roz-
brzmiewają zresztą nie w samym tylko przemyśle.
Spisala je świeżo dyrekcyja drogi żelaznej warszaw-
sko-wiedeńskiej w prawdziwie rozpaczliwym okół-
niku, wystosowanym do ogółu pracowników tej
kolei.

Do niezbyt dawna jeszcze droga żelazna war-
szawsko-wiedeńska, zatrudniająca około 10 000 pra-
cowników, uchodziła za kolej najlepszą w obrębie
Królestwa Polskiego, a może i całej Rosyi. Zasto-
sować wprawdzie można w tym wypadku przysio-
wie o jednookim, który jest królem pomiędzy śle-
pymi; przyznać jednak trzeba, że na kolei tej pa-
nowały przynajmniej jakie takie porządki, pociągi
odchodziły i przychodziły o czasie oznaczonym i
odbiorca liczyć mógł na terminową dostawę towa-
rów, przesyłanych tą koleją.

Chęć strejków nie oszczędziła i kolei warszaw-
sko-wiedeńskiej, chociaż część jej pracowników,
zaliczająca się do obozu narodowo-demokratyczne-
go, była stanowczo przeciwna strejkom, rozpoczę-
tym przez socjalistycznych „towarzyszów”. Osta-
tecznie pracownicy uzyskali podwyżkę płacy w
ogólnej sumie 1 800 000 rubli.

Zdawałoby się mogło na pierwszy rzut oka, że
znaczna ta podwyżka płacy wywoła wśród praco-
wników uczucie zadowolenia, skłoni ich do sumien-
nego pełnienia swych obowiązków. Stało się je-
dnak przeciwnie. „Straty Towarzystwa — czyta-
my w okólniku dyrekcyi — spowodowane brakiem
dbałości urzędników, dochodzą do niepraktykowa-
nych w minionych latach rozmiarów, tak, że n. p.
za sam zrabowany węgiel w przeciągu czasu od
dnia 24 stycznia do 22 lutego br. wypłacono 12 891
rubli, a za marzec 11 563 rubli”. I dalej „zmniej-

szczenie dochodów kolei należy przypisać brakowi energii urzędników kolejowych, którzy, dopuściwszy do opóźnienia pociągów, zarówno osobowych, jak towarowych, wywołali w ten sposób ogólną nieprawidłowość w ruchu pociągów, pogorszenie w obiegu wagonów i zwłokę w dostawianiu ładunków“.

I gdzie szukać przyczyny tego dziwnego w każdym razie objawu, że podwyższenie płacy wbrew wszelkiemu przewidywaniu wpłynęło ujemnie na sumienność pracy urzędników? Najpierw i przede wszystkim w rozprężeniu, które w następstwie ostatnich wypadków ogarnęło pospół z wszystkimi prawie innymi pracownikami i pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej. — Powtórę zważyć należy, że znaczna sama przez się podwyżka płacy nie polepszyła położenia gospodarczego tych pracowników. W wyższym bowiem stosunku, niż ta płaca, podniosły się w następstwie ostatnich strejków ceny wszelkich przedmiotów codziennego użytku oraz wydatki na rozmaite inne potrzeby. Już samo wychowanie dzieci pochłania wskutek bojkotu tanich szkół rządowych sumy daleko większe, niż dawniej. Ceny ubrania, obuwia, artykułów spożywczych itp. podniosły się w ostatnich dwóch latach o blisko 25%. Zapewne, że przy tej drożyznie jedynie podwyżka płacy pozwala kolejarzowi związać koniec z końcem. Porównywa dawniejsze swe położenie z dzisiejszem i dochodzi do wniosku, że nic się nie zmieniło na jego korzyść. Stąd niezadowolnienie.

Nie koniec jednak na tem. W roku ubiegłym zwiększył się dość znacznie dochód kolei. Kolejarz, który przyglądał się codziennie zwiększonemu ruchowi, nie dowierza bilansowi, wykazującemu niedobór i podejrzewa dyrekcję o rozmyślne ukrywanie korzystnego stanu interesów kolei, celem pozabawienia personelu służbowego udzielaney mu w innych latach noworocznej gratyfikacyi. Niezadowolnienie z tego powodu było przed kilku miesiącami tak silne, iż zagrażało poważnie wybuchem strejku.

Dyrekcya kolei zdaje się upatrywać wyłączną winę obecnych nad wyraz smutnych stosunków w niedbałości. Nasuwa się jednak pytanie, czy nie należałoby naprawy zacząć od góry, od zarządu, wprowadzić do niego ludzi, lepiej obeznanych ze swoim zawodem, a przede wszystkim energiczniejszych, którzyby umieli się uporać z rozprężeniem wśród personelu służbowego, a jednocześnie usunęli cały szereg mniej lub więcej wyraźnych urzędników, zwiększających niepotrzebnie wydatki kolei, a stanowiących kamień obrazy dla pracowników pracujących rzeczywiście.

W każdym razie przyszłość kolei warszawsko-wiedeńskiej przy dalszem trwaniu obecnych stosunków przedstawia się nie wesoło. Więcej niż połowa akcyi tej kolei znajduje się w ręku akcyonaryuszów zagranicznych, przeważnie Niemców, Belgijczyków, Holendrów i Francuzów. Ci akcyonariusze, których nic nie wiąże z krajem, będą się naturalnie starali pozbyć w sposób najkorzystniejszy swych akcyi, nie przynoszących im już drugi rok z rzędu żadnych procentów i prędzej czy później zaofiarują je rządowi rosyjskiemu, czekającemu już od dawna na sposobność nabycia tej głównej kolei na pograniczu zachodniem. Do niedawna to uniemożliwiała wysoka cena akcyi, przynoszących

znaczną dywidendę. Teraz jednak wobec bierności kolei cena ta spadnie niewątpliwie i rząd dobieje targu.

„Czas“ obawia się, że wtedy rząd będzie wydalal ze służby i pracy wszystkich tych, z których nie jest zadowolony.

To byłoby smutne dla kolejarzy. Powinni się nadtem zastanowić.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku!“

LISTY.

Lipiny.

Statut kasy inwalidzkiej tutejszych hut przepisuje w § 9, że członkowie, którzy stoją przy wojsku, nie płacą składek, ale pozostają członkami; lat wojskowych nie liczy im się przy obliczaniu renty inwalidzkiej. Kto przy wojsku albo zaraz po odświeżeniu wojskowości stanie się inwalidem, ten nie dostaje renty z kasy, ale wypłaca mu wszystkie składki, które wpłacił. § 10 przepisuje: Ponownie przyjęty może zostać członek i mogą mu zostać policzone dawniejsze lata pracy i składek, jeżeli 1) członek jest zupełnie zdrowy i zdolny do pracy, a nie ukończył jeszcze 45 roku życia, 2) jeżeli nie dłużej, niż dwa lata, nie był członkiem, 3) jeżeli posiada honorowe prawa obywatelskie, 4) jeżeli wpłaci napowrót do kasy te składki, które mu wypłacono.

§ 11 przepisuje: Śląska spółka akcyjna płaci do kasy co miesiąc dobrowolne wsparcie, które wynosi półtora procent całego czystego zarobku, wypłaconego wszystkim dozorcóm i robotnikom, należącym do kasy inwalidzkiej. Jako czysty zarobek (w gotówce) uważa się zarobek, od którego potrącono składki do kasy chorych i do kasy inwalidzkiej, kary i odszkodowanie w tym wypadku, gdy szkodę wyrządzili pracodawcy albo materiały oddane im do zużycia przy pracy, spotrzebowali w sposób niedozwolony.

Z tego paragrafu widać, że składki pracodawcy muszą być dość niskie, jeżeli je się porówna z składkami robotników. Po innych werkach pracodawcy płacą połowę składek, to jest tyle, ile robotnicy płacą. Tutaj jest tak, że robotnik, który zarobi np. 850 mk. rocznie, płaci 38,40 mk. składki rocznej (w I klasie), a pracodawca płaci za niego do kasy 12,75 mk. A jeżeli od tych 850 marek zarobku odciągną jeszcze składki, szkody, i kary, to obniża się może ta suma na 800 mk. albo jeszcze mniej, a wtedy pracodawca płaci tylko 12 mk. rocznie do kasy inwalidzkiej, więc jeszcze mniej. Tak wygląda dobrodziejstwo pracodawców.

Gdyby to był pracodawca ubogi, np. mała spółka, która z biedą walczy, tobym się nie dziwił. Ale tak kolosalna spółka mogłaby płacić co najmniej tyle składek, ile robotnicy. Mogłaby nawet zapłacić składki za siebie i za robotników — a też by nie zbankrutowała. Kto co rok wypłaca 15, 20 albo 25 procent dywidendy, a więc oddaje akcyonaryuszom co rok miliony czystego zysku, ten się inaczej powinien brać wobec robotników. Wstyd by mnie było, gdybym ja był spółką. Nie

pokazałbym się na oczy robotnikom, ażbym poprawił stosunki kasy.

To jest kapitalistyczna bezwzględność. Spółka płaci półtora procent, to jest półtorej marki od stałego zarobku, a robotnik płaci około 4½ do 5 marek od stałego zarobku. Płaci co najmniej trzy razy tyle, ile pracodawca!

Huta Donnersmarcka.

Według bilansu czyli spisu majątku i długów dnia 31 grudnia 1906 budynki, kopalnie, huty, fabryki i udziały tychże, miały wartość 15 mil. 699 tys. 987 mk. 71 fen. W roku 1906 dokupiono i dobudowano za 2 mil. 126 tys. 972 mk. 33 fen., a od wartości odpisano z powodu zużycia 1 mil. 993 tys. 960 mk. 4 fen. Materiałów, półfabrykatów i produktów rozmaitych było za 15 mil. 835 tys. 460 mk. 4 fen., w kasie było 9701 mk. 51 fen., zabezpieczenie naprzód zapłacone 20 834 mk. 26 fen., akcyi za 61 465 mk. 40 fen., hipotek za 61 700 mk., u bankierów było 1 mil. 61 tys. 910 mk. 26 fen., dłużnicy byli winni 462 tys. 578 mk. 42 fen.

Kapitał akcyjny wynosił 10 mil. 92 tys. 600 mk. Fundusz rezerwowy I 1 mil. 9 tys. 800 mk., rezerwa specjalna 219 907 mk. 37 fen., dług hipoteczny po 3½ procent 2 mil. 925 tys. mk., a po 4 procent 2 mil. 840 tys. mk. i 251 tys. mniejszych hipotek; odpłacono 305 tys. mk. długu hipotecznego. Wierzyciele mieli prócz tego do żądania 848 tys. 445 mk. 5 fen.

Profit w r. 1906 czyli zysk wynosił 3 mil. 690 tys. 269 mk. 48 fen., grunta i domy przyniosły dzierżawy i komornego 55 531 mk. 52 fen. Odpisano od profitu 1 mil. 993 tys. 300 mk. do funduszy rezerwowych itd. Z pozostałej reszty dyrekcyja i rada nadzorcza otrzymała tantiemy 53 564 mk. 26 fen., 14 procent dywidendy wynosi 1 mil. 412 tys. 964 mk., a na cele dobroczynne dla urzędników i robotników przeznaczono 63 tys. 961 mk. 8 fen.

Podaję te sumy — niech je robotnicy przeczytają uważnie. Niech prześlą rachunki kasy inwalidzkiej i kasy chorych. Już dawno nie było nie w gazecie. Opiszcie wszystkie stosunki.

Marek i Justyn.

Gilwice.

Zysk spółki Karo-Hegenscheidta w I kwartale r. b. wynosił 1 240 000 mk., jest większy o 30 000 marek, niż zysk w tym samym czasie zeszłego roku. Generalna dyrekcyja oświadczyła, że wszystkie oddziały (fabryki) mają dosyć zamówień. Według bilansu za rok 1906 spółka miała za 10 537 602 mk. maszyn i t. p., dokupiła w ciągu r. 1906 za 990 567 mk., a wskutek zużycia odpisała z wartości 656 216 mk., wskutek czego pozostało 10 871 953 mk. wartości. Gruntu, budynków i t. p. miała na początku roku za 16 943 163 mk., dokupiła i dobudowała za 904 139 mk., a odpisała od wartości z powodu zużycia 1 63 900 mk., pozostało więc za 16 783 401 marek. Inwentarz miał wartości 708 321 mk., dokupiono i dorobiono za 165 767 mk., odpisano na wartości z powodu zużycia 79 883 mk., pozostało więc 794 205 mk. Razem huty, fabryki, kopalnie i t. d. miały wartości 28 449 560 mk. 11 fen. Spół-

ka miała surowego materiału, półgotowych i całkiem gotowych fabrykatów za 6 808 262 mk. 92 fen. Pieniędzy miała u rozmaitych wierzycieli 3 650 472 marek, u bankierów 372 560 mk., weksli miała za 353 922 mk. 32 fen., a w kasie gotówki 134 131 mk. Papierów wartościowych, akcyi i udziałów kopalni i t. p. miała za 5 174 526 marek. Udział w akcyach firmy Hantke w Warszawie i Częstochowie wynosi 3 425 525 mk. Spółka złożyła 87 921 mk. 60 fen. jako zastaw za to, że zapisy na sprzedany fabrykat niklowych wyrobów (w Łabętach) zostaną wymazane; zapłaciła też 85 844 mk. 58 fen. na zabezpieczenie. Kaucy złożyła w wekslach 1 mil. 67 tys. 930 mk. 46 fen. Razem zasoby wynosiły 48 mil. 547 tys. 820 mk. 72 fen.

Z drugiej strony kapitał akcyjny wynosił 25 mil. 200 tys. mk., długi hipoteczne 10 mil. 269 tys. mk., fundusz rezerwowy 2 mil. 520 tys. mk., fundusz na niepewnych dłużników 169 380 mk. Dywidendy jeszcze nie zażądanej było 153 tys. mk., widocznie posiedziciele tych akcyi nie potrzebują pieniędzy, skoro się po dywidendę nie zgłosili. Procentu od długów było niezapłaconego 207 270 mk. Fundusz inwalidzki dla urzędników wynosił 274 121 mk. Spółka była winna 4 mil. 426 tys. 952 m.

Zysk wynosił 3 mil. 599 tys. 93 mk. 66 fen., z czego odłożono 1 mil. 800 tys. mk. Z pozostałej reszty została wypłaconą dywidendą 6 procent od 25 mil. 200 tys. mk. wynosi 1 mil. 512 tys. mk., do funduszu na niepewnych dłużników 10 000 mk. odano, rada nadzorcza dostaje 41 tys. 10 mk. 82 fen., na cele dobroczynne ofiarowano 60 000 mk., na rok 1907 przepisano 167 tys. 61 mk.

Spółka Karo-Hegenscheidta ma zamiar nabycia jeszcze więcej akcyi spółki Hantkego, aby miała główny wpływ w tejże spółce. Chce ją przekształcić i zaprowadzić nową fabrykację. Potrzeba na to nowego kapitału dla spółki Hantkego: jeden milion rubli. Spółka Karo-Hegenscheidta przeto podwyższy swój kapitał o 2 mil. 800 tys. mk.

Przyjaciel Justyna.

(Prosimy podać to zestawienie innym, którzy nie czytają. Zarazem prosimy o opis stosunków z gliwickich, łabędzkich, załęskich i bobreckich werków. Robotnicy! Ruszajcie się energicznie. Opiszcie waszą dolę. Red.)

Paruszowiec.

Według spisu z dnia 31 grudnia 1906 r. oszacowano fabryki, maszyny i t. d. na 8 404 690 mk. 44 fen. Inwentarz wynosił 674 982 mk., zapasy w surowych materiałach, w półfabrykach i całkowitych fabrykach mają wartość 1 752 945 mk. Bankierzy i inni byli winni 2 052 548 mk., w kasie było 68 233 mk., weksli było za 371 431 mk., papierów wartościowych, akcyi i t. p. za 1 065 391 mk. Kapitał akcyjny wynosił 10 milionów marek, z czego akcyonariusze mieli jeszcze wpłacić 2¼ miliona marek. Dług hipoteczny wynosi 3½ miliona marek. Fundusz rezerwowy wynosi 1 104 457 mk. 5 fen., od czego odchodzi 10 2000 mk. kosztów, które powstały przy podwyższeniu kapitału. Fundusz inwalidzki dla urzędników wynosi 57 167 mk. 9 fen. Zysk całkowity wynosił 1 903 038 mk. 8 fen., od czego odchodzi 45 664 mk. straty na procentach.

a 157 500 mk. procentu od długów, dalej odpisy na zużycie maszyn, budynków, patentów itp. 601 198 marek. Dywidenda, 14 procent od 7 milionów mk., dochodzi do 980 000 mk., pozostała reszta 57 429 marek zostanie przepisana na rok 1907.

(Prosimy podać ten spis innym, zachęcić ich do „Pracy“ i opisać swoje żale i żądania. Red.)

Ztryumf Zawiszy Czarne.

Przywykło Perpignano, ulubiona letnia rezydencja królów aragońskich*), do różnobarwnego tłumu gości, ale nigdy jeszcze nie widziało tylu cudzoziemców, jak w końcu września tysiąc czterysta piętnastego roku.

Bo oto przybył do cichej mieściny, siedzącej sobie w uroczej dolinie, w klombach platanów, cyprysów i oleandrów, zakrytej od wichrów północnych posępными górami, owianej od wschodu szumem morza Śródziemnego, jak w ciepłym gniazdku, najpotężniejszy pan świata chrześcijańskiego, Świętego Państwa Rzymskiego władca, rycerski, w przepychu się kochający cesarz Zygmunt.

Przybył z soboru Konstancyjskiego, po smutnej egzekucji Jana Husa, a za hojnym, rozrzuconym panem ciągnęło wojsko biskupów, prałatów, doktorów Kościoła, dygnitarzy dworskich, rycerzów, śpiewaków i grajków. Ferdynand Aragoński przybiegł powitać najdostojniejszego gościa; najpiękniejsze damy Aragonii, Kastylii i Prowansji pospieszyły do Perpignano, żadne hołdów i zabawy.

Dziwowała się skromna mieścina od rana do wieczora.

Jakże nie miała się dziwić, kiedy jej wąskie ulice zaroily się narodami, o których nigdy nie słyszała? Niemcy i Węgry, Czesi i Polacy zapelnili wszystkie winiarnie, gwarzac przy kubku językami tak zgoła odmiennymi od mowy Perpiniańczyków, iż nie można było zrozumieć ani jednego słowa, ani jednego dźwięku.

Ale tylko dla panów możniejszych znalazło się wygodne pomieszczenie w samem mieście. Nieprzejrzany tłum drobniejszego rycerstwa, giermków, grajków i ta cała wiecznie głodna hołotka różnych wydrwigroszów i żebraków, tworząca w wiekach średnich zawsze hałaśliwy ogon dworów pańskich w podróży, rozłożyła się szeroką wstęgą w namiotach lub pod gołym niebem, dokoła murów miasta.

Kiedy wieczorami zapłonęły tysiące ognisk, zdawało się, że płomienny pierścień objął stary gród aragoński, grożąc mu pożogą, zniszczeniem. Ale nie krwiożerczych wojowników oświecały tym razem czerwone blaski ognisk, jeno wesołe, rozbawione twarze nieszkodliwych a hojnych gości.

• • •

Słońce zgasło już dawno za górami. O tej porze milczały zwykle domy zajezdne i winiarnie, spało Perpignano i goście jego, ale dziś ruszało się jeszcze miasto, jak gdyby trąby pacholków miejskich obwieściły dopiero dzień powstający. W ogrodach, przy świetle pochodni, czyścili giermkowie

wie miecze, zbroje, hełmy; w stajniach oglądali rycerze rumaki bojowe; winiarnie rozbrzmiewały żywą utarczką głośnych dysput.

— Jak sądzisz Gastonie — mówił pan de Lezignac, czarnowłosy, czarnooki Prowansalczyk, rozparty przy głównym stole „Pod Aniołem“: — czy znajdzie się w pośród zebranego rycerstwa śmiałek tak odważny, któryby chciał jutro skruszyć kopię z przesławnym Janem Aragońskim?

— Już się taki śmiałek znalazł — odparł pan Gaston de Olenzac, rycerz doświadczony w wielu bitwach mimo lat młodych.

Ciche, stłumione, zdziwione: „aaa!“ opłynęło stół dokoła. Kilka par ciekawych oczu zwróciło się na pana de Olenzac.

— Znalazł się? — rzekł pan de Lezignac, potrząsając głową. — No, no... śmiały! Ale nie chciałbym być jutro w jego skórze. Ani się obejrzy, kiedy zwali się z siodła.

— Niepewne bywają wyniki wszelkiej walki.

— Żartujesz! Tam, gdzie Jan Aragoński staje w szrankach, niema nigdy wątpliwości. Wszakże to najpotężniejszy rycerz chrześcijaństwa. Sto razy zdobył już wieniec na turniejach. Chyba jakiś głupiec lub szaleniec może wpaść na pomysł potykania się z takim mistrzem. Będziemy mieli jutro dzień wesoły. Ale któż on, ten zuchwały głupiec?

— Zavissius Niger nazywa się jutrzejszy przeciwnik Jana Aragońskiego.

— Zavissius? Niger? Ha, ha, ha!... Pies to, czy jakie inne zwierzę?

Śmiał się pan de Lezignac, śmiali się towarzysze stołu, śmiała się cała winiarnia. Ze wszystkich ław podnosili się francuscy, angielscy i hiszpańscy rycerze, wtórując weselu głównego stołu.

— Zavissius? Niger? Tak się u nas nawet psy nie nazywają.

Ogromnie bawiło kompanię nazwisko cudzoziemskiego rycerza.

Jedynie pan Olenzac nie brał udziału w hałaśliwej uciechu towarzystwa.

— Gdybyście raczli wyścibić nos poza granice Francji, szlachetni panowie, — odezwał się, kiedy wrzawa ucichła — dowiedzielibyście się, że nazwisko pana Zawiszy Czarne, jak go jego ziomkowie nazywają, jest w całym Świętym Państwie Rzymskiem tak samo znane i głośne, jak imię przesławnego Jana z Aragonii we Francji i Hiszpanii. Ale wam zdaje się, że świat kończy się za Alpami.

— Rozumie się, że po drugiej stronie Alp niema rycerstwa, czyli ludzi, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże! — wyrwał się jakiś młokos ku powiększeniu wesela kompanii. — To wszystko barbarowie.

— Barbarowie, dzicz, nie mająca wyobrażenia o szlachetnej sztuce rycerskiej — zawtórował mu pan de Lezignac. — Nie widziałem jeszcze w szrankach barbarzyńców ze Wschodu.

— Zobaczysz ich jutro i zdziwisz się — rzekł pan de Olenzac poważnie.

— Zdziwię się, ale wesoło, bo ujrzę niedźwiedzie, udające żonglerów. Do jakiej nacyi należy twój Zavissius, czy jak mu tam inaczej? Tfu! Co za przezwisko!

— Z ziemi Polonów wyrósł ten rycerz, jako dąb wspaniały.

— Poloni? Co to za iedni? Scyty, Turki, Hunny?

*) Aragonia, to część dzisiejszej Francji.

— Polonowie wyznają tak samo, jak my, świętą wiarę rzymską, czczą tak samo, jak my, Matkę Bożą i należą tak samo, jak my, do wielkiej rodziny katolickiej.

— Patrz! nic o takiej nacyi nie wiedziałem, nie słyszałem nigdy — mówił pan de Lezignac, szczerze zdumiony. — Ale mimo jej przynależności do naszej rodziny katolickiej, nie uwierzę nigdy, aby z tak nieznanego narodu mógł wykwitnąć godny współzawodnik Jana Aragońskiego. Skądże mężowie z dalekiego Wschodu mogą mieć wyobrażenie o sztuce rycerskiej, która jest dziełem zachodnich ludów chrześcijaństwa? Gdzież mieli się nauczyć tej sztuki szlachetnej, polegającej więcej na zręczności i znajomości praw naszego zakonu, niż na sile? Miłość przygód miotała tobą po świecie, jak wichura miota okrętem na bezbrzeżnym morzu, i dlatego wiesz więcej od nas. Opowiedz nam co o owym nieznanym narodzie Polonów.

Pan de Olenzac mówił:

— Nacyą nieznaną jest naród, który złamał potęgę wielkiego zakonu krzyżackiego. Byłem na strasznym polu Grunwaldzkim, widziałem rycerzów polskich przy robocie, i aczkolwiek, jak wam wiadomo, uszy moje rozwesela zawsze szczęk oręża, nie chciałem się spotkać poraz wtóry z mieczami polskimi. Wszystko na tym świecie toczy się kołem, szlachetni panowie. Zachodnie ludy chrześcijańskie gnuśnią. Zbroja zaczyna nam już ciężać, honor rycerski płowieje, nawet pieśni o czynach bohaterskich przestajemy chętnie słuchać. Nasze dawne cnoty przechodzą na innych, na świeższe, młodsze narody, przeto radzę wam nie lekceważyć jutrzejszego przeciwnika Jana Aragońskiego.

— Sądziysz?

— Nic nie sędzę, tylko wiem, że ów Zavissius Niger, który was tak bawi, jest najznakomitszym rycerzem narodu polskiego. I nie tylko sztuką wojenną świeci pan Zavissius jako promienne słońce wiosny, ale także cnotami rycerskimi. Jego słowo waży tyle, co czyn dokonany. Polegam, jak na Zawiszy — mówi się w Polsce i na Węgrzech.

* * *

Jeszcze się panowie prowansalscy sprzecali pod „Złotym Aniołem“ o wyższość rycerstwa zachodniego nad wschodnim, kiedy się do placu turniejowego za miastem zbliżało dwóch mężów, otulonych w długie płaszcze.

Księżyc posuwał się już ku środkowi pogodnego, błękitnego nieba, syjąc tak obficie na uśpioną ziemię tumany srebrzystego pyłu, iż można było doskonale odróżnić najdrobniejszy kamyczek.

W blaskach jego rysował się wyraźnie plac gonitwy, udeptany starannie, wysypany białym piaskiem, otoczony zewsząd mocnym płotem.

Dwaj mężowie, zbliżywszy się do płotu, oparli na nim ręce i przypatrywali się uważnie placowi.

Tak badał każdy wytrawny rycerz w przeddzień rozprawy orężnej miejsce, na którym miał się zmierzyć z przeciwnikiem, wiele bowiem zależało od położenia wybranego placu, od kąta, pod jakim słońce padało na pole walki, i od staranego lub niedbałego udeptania ziemi.

— Zdaje się, że wszystko w porządku — odezwał się po polsku jeden z mężów, słusznego wzrostu brunet.

Jego twarz była tak śniada, iż wydawała się w świetle księżyca widmowo błądą.

— Ludzie nasi czuwali nad robotnikami miasta — rzekł drugi mąż. — Tym chępliwym południowcom nie można ufać.

— Nie sędzę, by nasi gospodarze chcieli korzystać z naszej nieznajomości miejsca. Jan Aragoński jest tak pewny zwycięstwa, iż nie uważał nawet za potrzebne rozpatrzyć się w położeniu placu. Zabawia się on dotychczas puhaem i podrwiwa sobie z zuchwałych barbarzyńców Wschodu.

— A ty, Zawiszo?

Zawisza Czarny spojrzał w niebo milcząc czas dłuższy.

— Ja, gdy czuję pod sobą konia, miecz przy boku i kopię w garści, robię, co trzeba i jak umiem, a resztę zostawiam łasce Bożej — odpowiedział. — Najsprawniejszy rycerz może runąć sromotnie na ziemię, jeżeli taka będzie wola Najwyższego.

— Bo jeżeli się czujesz znużonym, daleką odbyliśmy drogę, albo jeżeli nie jesteś zupełnie pewny oka i ręki, już dawno nie harcowaliśmy w szrankach, zrzeknij się lepiej zaszczytu potykania się z Janem Aragońskim. Nie zapominaj, że to najznakomitszy rycerz chrześcijaństwa i że jutro kwiat całego rycerstwa będzie świadkiem i sędzią twojej sztuki, naszej sztuki. Byłby to dla naszego narodu wielki ból, gdybyś ty, Zawiszo, któryś jeszcze nikomu nie uległ, znalazł się jutro pod kolanami tego pysznego Aragończyka. Namyśl się dobrze, jeszcze czas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników. Rozszerzajcie „Pracę!“

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Odszkodowanie za złamanie kontraktu. Podczas strejku lekarzy w Kolonii odmówiło 5 lekarzy ustanowionych przy kasie gminnej obsługi chorych członków tejże kasy. Powyższa kasa wniosła skargę przeciw owym 5 lekarzom. Tak sąd ziemiański, jak i sąd nadziemiański wydał wyrok korzystny dla kasy. Złożona rewizya ze strony lekarzy do sądu rzeszy została odrzucona. Teraz kasa żąda na mocy zapadłego wyroku odszkodowania w kwocie 100 000 marek.

— Spis ludności podług zawodów, który odbywał się w środę, ważnym będzie także dla zabezpieczenia robotników. W spisach, które wypełnić muszą właściciele warsztatów, znajduje się osobna rubryka dla osób zabezpieczonych na wypadek inwalidztwa. Dotychczas liczbę osób tych można było stwierdzić tylko niedokładnie. Dalej spisywani będą wszyscy pobierający rentę inwalidzką, lub od wypadku z dodatkiem, w jakim zawodzie spotkał ich nieszczęśliwy wypadek. Tym sposobem powstanie dokładna statystyka niebezpieczeństw, na jakie narażeni bywają robotnicy w poszczególnych zawodach. — Odbędzie się także liczenie wdów i sierot. Wdowy podawać muszą rodzaj zatrudnienia swego męża, a sieroty zmarłego ojca. Muszą także dodać, czy i matka nie żyje.

Zebrany tym sposobem materyał będzie podstawą dla przygotowania zabezpieczenia wdów i sierot.

— Berlin. Zupełnie niespodziewanie dla szerszej publiczności, a nawet dla samej strejkującej czeladzi piekarskiej zakończył się strejk piekarzy. Na zebraniu czeladzi oświadczył naraz przewodniczący wiazku, że związek uznał, że nadeszła chwila, aby strejk ukończyć, ponieważ według obecnego stanu rzeczy nie ma nadziei, aby zdołano osiągnąć większe jeszcze korzyści. Dotychczas przyjęło nowe warunki 861 majstrów, zatrudniających 2118 czeladników; pozostało tedy tylko około 500 strejkujących, którzy w dalszym ciągu pobierać będą wsparcie. Zebranie oświadczyło zgodność swoją z zapatrywaniem zarządu, poczem przyjęto wielką większością odnośną rezolucję, proklamującą zakończenie strejku; wyrażono w niej niezadowolenie z postępowania władz policyjnych, które stanęły po stronie cechów piekarskich i pozwoliły sobie usuwać plakaty z okien składów piekarskich. Zarządowi strejkowemu polecono sporządzić w miejsce plakatów inne oznaki dla piekarzy, którzy przyjęli nowe warunki i dla handlarzy, którzy biorą pieczywo od takich tylko majstrów, aby się wobec kupującej publiczności mogli wykazać.

— Związek przedsiębiorców budowlanych Berlina i przedmieść spisał nową taryfę, która ma wejść w życie w razie podjęcia pracy przez chętnych do niej. Taryfa ta obejmuje następujące warunki. Płaca wynosi dla mularzy i cieśliw za godzinę rzeczywistej wykonanej pracy 75 fen., dla zwyczajnych pomocników budowlanych 50 fen., dla rozrabiających wapno, noszących wodę i zajętych przy windzie 55, dla noszących kamienie i wapno przy stałej pracy dziennej — 70 fen. na godzinę. Za nadgodzinę otrzymają mularze i cieśle po 15 fen. nadwyżki, wszyscy inni po 10 fen. Czas pracy wynosi od 1 marca aż do 15 października 9 godzin pół godziny pauzy na śniadanie i podwieczorek oraz godzinę na obiad. Początek pracy o godzinie 7-ej rano. W czasie od 16 października do 28 lutego ustanowi czas pracy pracodawca według warunków światła i miejsca. W sobotę kończy się praca o pół godziny, w wigilie uroczystych świąt o godzinę wcześniej bez potrącenia płacy, lecz ze skasowaniem podwieczorku. Wypowiedzenie pracy nastąpić może każdego czasu z obu stron bez podania powodów.

— Plauen. „Vogtl. Anz.“ donosi, że w Triebes w przędzalni tamtejszej wybuchło bezrobocie. Z 1 600 tkaczów pracuje tylko 400; żądają podwyższenia płacy.

— W Ludwigshafen strejkujący robotnicy zajęli fabrykę kleju Zimmermanna wypędzili łamistrejków i uszkodzili maszyny. Robotnicy strejkujący, do których przyłączyli się inni robotnicy, razem 3—4 tys. osób, stanęli przed fabryką około godziny ósmej. Fabrykę bombardowano kamieniami. Policja nie mogła nic zrobić.

Król. Polskie. Robotnicy polscy bardzo się ruszają i pracują w organizacji swojej. Na dowód przytoczyć można następujące sprawozdanie z Zawięrcia:

Na posiedzeniu zarządu wraz z setnikami były rozstrzygane następujące sprawy, a mianowicie: W jakiej sumie mają być zapomogi wydawane członkom chorym; zgodzono się, aby stosować się

do praktyki innych towarzystw. Czy każdy członek ma prawo do kasy zapomogowej? Tu również zgodzono się, iż kto już został przyjęty do Stowarzyszenia, to ma prawo do kasy zapomogowej, bez względu na nich jednak odtąd bez żadnych dopłat mogą być przyjmowani tylko ci, co nie ukończyli lat 45-ciu. Jeżeli zaś życzy kto sobie być zaliczonym do kasy zapomogowej już po 45-ciu latach życia, oprócz zwyczajnej składki płacić jeszcze będzie przez pierwsze 3 lata po 3 ruble rocznie, a po 3 latach po 2 ruble i ta suma może być spłacona przy miesięcznych składkach częściowo. W sprawie sklepu postanowiliśmy na razie ograniczyć się na zbieraniu wkładów. O ile kapitał zakładowy się powiększy, przystąpimy do jego otworzenia. Postanowiliśmy przyjmować ponownie członków, którzy byli już dawniej naszymi członkami i sami się wypisali, o ile wniosą powtórnie wpisowe i składki miesięczne. Z kasy zapomogowej będziemy pożyczali najwyżej 6 rubli, za poręczeniem 9 członków. Dyskutowaliśmy nad urządzeniem szwalni dla naszych córek. Przystąpiło około 200 członków, płacących 1 rubla na urządzenie zakładu. Z czasem założymy przytem szkołę gospodarstwa domowego. Po skończonej dyskusji, zabrał głos ks. Patron. Streszczam tę mowę, która nas do głębi poruszyła: Dzisiejszy prąd, przeciwny nam, nie może nam szkodzić, byłoby nawet może źle, gdybyśmy odrazu utartą drogą kroczyli; te wszystkie przeszkody zahartują nasze Stowarzyszenie. Gorzej jest, że robotnik robotnika źle traktuje, jakby nie był bratem lub kolegą. Zgoda i jedność wytworza tę żyzną i dzielność narodową; czyniąc inaczej, krzywdę sami sobie wyrządzamy, ubolewać też trzeba nad tym brakiem zgody i jedności między nami. My, robotnicy, powinniśmy w jednym zwartym szeregu iść do walki przeciw wrogowi naszemu, to jest wyzyskowi i, jako synowie jednej Matki, stanąć w obronie wiary św. i Ojczyzny, a my się rozluźniamy. Zamiast iść do szeregu zwartymi siłami i stać się twardą i nepożytą skałą, boć wszyscy jesteśmy powołani do wielkiego dzieła, to jest do zbratania się pod jednym sztandarem Chrystusowym, i z wiarą w sercu iść jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego i upominać się o sprawiedliwość, która każdemu z nas się należy, my inaczej postępujemy, wyznać to trzeba z wielką boleścią serca. Starajmy się więc sami zmieniź zło, a może wkrótce uda nam się przekonać ogół robotniczy, że za pośrednictwem naszych księży Patronów, możemy dojść do najlepszych rezultatów, a więc Bracia Robotnicy! „Niech żyje nasze Katolickie Polskie Robotnicze Stowarzyszenie!“

— Łódź. Zamachy przeciw dyrektorom fabryki Poznańskiego zmusiły pozostałych do podania się do dymisji. W ten sposób olbrzymia fabryka pozostaje bez żadnych kierowników. Pozostał jedyny dyrektor tkalni, szwajcar, który otrzymał to miejsce dwa tygodnie temu.

Zarząd fabryki Poznańskiego przysłał z Berlina telegraficzne rozporządzenie wydalenia wszystkich robotników, majstrów i pomocników handlowych. Rozporządzenia tego niema komu wykonać, ponieważ żaden z dyrektorów nie przyszedł do fabryki.

Ogłoszenie dyrekcji brzmi:

Zawiadamia się pracowników fabryki akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznańskiego w Łodzi, że

na zasadzie postanowienia tegoż zarządu, zostają wymówione miejsca: od daty dzisiejszej za dwa tygodnie wszystkim robotnikom — za trzy miesiące wszystkim urzędnikom, majstrom i ekspedjentom. Fabryka zostaje zamknięta na czas nieograniczony. Zarząd Tow. akc. I. K. Poznańskiego.

Zarząd przyspieszył wywieszenie ogłoszenia tego, ponieważ prowadzenie fabryki bez dyrektorów i kierowników oddziałów stało się niemożliwe. Dyrektor Horroks, który do ostatniej chwili trwał na stanowisku, wyjechał za granicę, a obowiązków jego nikt nie chciał przyjąć na siebie, gdyż każdy rozumie trudność walki z ciąglem wrzeniem, a wszystkich przytem odstrasza wieść o dalszych „wyrokach śmierci“.

Nikt także nie chciał się podjąć wywieszenia ogłoszenia o zamknięciu fabryki, przeto zarząd fabryki udał się w tej sprawie do inspekcji fabrycznej, która też załatwiła ją przez policję.

Ogół robotników przyjął ogłoszenie spokojnie. Robotnicy postanowili wysłać do Berlina delegację w celu wyjaśnienia, że zabójstw nie dokonali robotnicy fabryki Poznańskiego i z prośbą o niezamykanie fabryki. Powszechne jednak panuje przekonanie, że prośba nie zostanie uwzględniona.

Po ogłoszeniu zawiadomienia o zamknięciu fabryki L. Geyera, robotnicy nie czekając czasu wyznaczonego, sami zastrejkowali. Nie stanęło mianowicie do roboty 536 robotników farbiarni, apretury, drukarni i blicharni. Delegaci komisji strejkowej oświadczyli, że od żądań nie odstąpią, chociażby fabryka miała być zamknięta na zawsze.

Austro-Węgry. Komisya dla spraw robotników górniczych wybrana przez stałą robotniczą Radę przyboczną zbierze się dnia 13 czerwca 1907 w sali posiedzeń c. k. Urzędu robotniczo-statystycznego we Wiedniu. Na porządku dziennym: 1) Ukonstytuowanie się komisji. 2) Wstępne obrady nad wnioskiem członka komisji Beera o wdrożenie dochodzeń co do stosunków robotników w fabrykach i hutach żelaznych.

— Z Pilzna donoszą gazety, że zastrejkowali tam wszyscy pomocnicy piekarscy, domagając się podwyższenia płacy, skrócenia czasu pracy i jednego dnia spoczynku w tygodniu.

Austro-Węgry. Rząd austriacki zamierza utworzyć nowe kopalnie węgla a stare znacznie rozszerzyć. Wzmianka o tem będzie w mowie tronowej podczas otwarcia parlamentu austriackiego.

— Miskolcz. Zorganizowani robotnicy ogłosili strejk jeneralny z powodu, że odbyte w niedzielę zgromadzenie zostało przemocą rozwiązane. Robotnicy domagali się jako zadośćuczynienia, aby burmistrz w tej sprawie zarządził śledztwo. W południe przyrzeczono robotnikom w myśl ich życzeń załatwienie tej sprawy, wobec czego pracę na nowo podjęto.

Rosya. Zamachy (gwałty) złoczyńców nie ustawały. Wobec tego w Moskwie na ostatniem posiedzeniu zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu uchwalono co następuje: „Ze względu, że jedną z przyczyn ustawicznych zamachów ostatnich czasów, jest niedość wyrażne potępienie ich, zjazd uważa za moralny swój obowiązek wyrażenia głębokiego oburzenia, wobec wszystkich zabójstw i gwałtów, niezależnie od celu, w jakim są dokonywane.

Cały szereg zamachów na urzędników przedsiębiorstw przemysłowych, zniewala zjazd do zwrócenia się do wszystkich, komu drogie są sprawy ludności robotniczej, z wnioskiem wytłómaczenia jej wszelkimi sposobami, że bezrząd przemysłu wynika właśnie wskutek tych zamachów, które zmuszają do zamykania przedsiębiorstw i pozbawiania robotników zarobku. Zarazem uznając, że przemysłowcy nie mogą w obecnych warunkach pozostać bezczynni, związek nawołuje do zjednoczenia się w celu przeciwdziałania wszelkim gwałtom, co da się skutecznie przez zabezpieczenie robotników i ich rodzin, od skutków zamachów i zamykania na czas nieokreślony tych przedsiębiorstw, gdzie zajądą wypadki gwałtów“. Po uchwaleniu tej rezolucji, zjazd został zamknięty.

— Rosyjskie ministerium handlu ukończyło opracowanie projektu obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości. Ubezpieczeniu temu podlegają robotnicy, po dojściu do 15 lat, oraz pracownicy, otrzymujący wynagrodzenia do 1000 rubli rocznie, zatrudnieni na mocy najmu w zakładach przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych. — Ministerium handlu ukończyło również opracowanie projektu ustawy o głównym zarządzie ubezpieczeniowym. Składa się on z rady i zarządu ubezpieczeniowego, w którym uczestniczą przedstawiciele właścicieli przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, oraz ubezpieczonych. Zwolowane będą zjazdy ubezpieczeniowe.

Stany Zjednoczone. Prezydent Roosevelt przyjaciół robotników. Robotnicy coraz więcej zyskują przyjaciół wybitnych. Prezydent Stanów Zjednoczonych, który tak skutecznie walczył przeciwko związkowi wielkich bogaczy, trustom, oświadczył się świeżo jako wielki przyjaciel robotników. Na wystawie w Jamestown wygłosił on mowę, w której popierał ubezpieczenie robotników odnośnie ich rodzin na wypadek kalectwa odnośnie śmierci nieszczęśliwej. Ciężar ubezpieczenia ponosić winni przedsiębiorcy, którzy znów ciężar zwalić mogą na publiczność podwyższając stosownie ceny. Różnicy pomiędzy kalectwem z opieszałości lub innem czynić się nie winno.

Kto chce mieć nowy statut knapszaftowy, tłumaczony i objaśniony po polsku, niech zamówi sobie „Pracę“, a otrzyma go darmo.

Opowiadajcie o tem innym!

Agitujcie za „Pracą!“

Każdy powinien znać swoje prawa, inaczej mu się źle powodzi.

Drobne wiadomości.

* **Górny Śląsk.** Zarząd tarnogórskiego knapszaftu ogłasza co następuje: „Wszyscy mężczyźni uprawnieni członkowie, którzy pracują na kopalniach 3 lata bez przerwy, lub z przerwą odsłużenia wojskowości, są zobowiązani, z ukończeniem 21 roku życia dać się zapisać jako więcej uprawnieni członkowie knapszaftu. Gdy mniej uprawniony członek

to zaniedba a nie dostawi dowodu, że nie może osiągnąć potrzebnego świadectwa lekarskiego, musi płacić za karę składki członków więcej uprawnionych jego klasy zarobkowej z tym miesiącem, w którym obowiązany jest do wstąpienia jako członek więcej uprawniony. Przytem jednak ani on, ani jego rodzina nie mają prawa do tego, co gwarectwo daje członkom więcej uprawnionym. Członkowie mniej uprawnieni mają co kwartał zgłaszać się do swych sztygarów celem przystąpienia do knapszaftu jako członkowie więcej uprawnieni. Wykazało się bowiem, że na kopalniach fiskalnych, wielu starszych, zdrowych robotników nie daje się zapisywać na członków więcej uprawnionych. Przez to robotnicy szkodzą sobie bardzo.

* **Kasyera hut z Ostrowieca** napadnięto pod Ludwikowem i zrabowano mu 15 000 rubli przeznaczonych na wypłaty robotnikom.

* **Westfalia.** Sztygarzy w kopalni „Deutscher Kaiser“, należącej do rodziny Thyssenów, wypowiadają służbę. Żadają więcej myta. Oto ruch zarobkowy pomiędzy sztygarami.

* **Śląsk austriacki.** W Morawskiej Ostrawie i całym rewirze węglowym daje się odczuć silny ruch strejkowy. Na 15 czerwca zwołano ogólne zebranie delegatów z całego zagłębia karwińskiego dla zastanowienia się nad nowym żądaniem oraz celem możliwego proklamowania jeneralnego strejku. Żarobotników: Oznaczenie minimalnej płacy, oraz śmiegodzinny dzień roboczy. Gwarectwo górnicze oświadczyło, że wskutek odmiennych warunków pracy w poszczególnych rewirach, ustanowienie jednolitego zarobku jest niemożliwym, jak również ustanowienie ośmiegodzinnego dnia pracy. Strejk objąłby 50 000 górników.

Nieszczęścia.

* **Śląsk austriacki.** Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że wydarzyło się w kopalni w Polskiej Ostrawie wielkie nieszczęście. Gdy w jednym z szybów zajętych było 8 górników, zapadło się oszalowanie, przysypując ziemią pracujących. Natychmiast podjęto akcyę ratunkową, przyczem zdołano wydobyć 6 górników żywych, lecz ciężko pokaleczonych. Po południu wydobyto siódmego górnika już nieżywego. Poszukiwania ósmego pozostały dotąd bez rezultatu.

Państwowi inspektorzy fabryczni

dozorują ruch w hutach i fabrykach, przyjmują zażalenia robotników względem wszelkich spraw robotniczych, z wyjątkiem spraw zarobkowych, które należą do sądu procederowego.

Z inspektorami można osobiście pomówić w następujących godzinach:

W **Bytomiu** ma inspektor swoją kancelaryę przy ulicy Dworcowej no 12a na trzecim piętrze. Pod jego dozór należą powiaty Bytom (miejski i wiejski), Królewska Huta (miasto), Tarnowskie Góry i Lubliniec. Można z nim pomówić co Niedziele

od godziny 9 do 10 i co Czwartek od godz. 4 do 8 po południu.

Gliwice. Inspektor procederowy mieszka w pierwszym domu przy promenadzie, narożnik ulicy Dolnowałowej (Niederwallstrasse) na pierwszym piętrze. Regularnie można z nim mówić co Czwartek, od godz. 4 do godz. 7 wieczorem i w pierwsze dwie Niedziele każdego miesiąca od 8 do 10 godz. rano. Do jego obwodu należą powiaty Gliwice (miasto i wieś) i Zabrze.

Katowice. Inspektor procederowy mieszka przy ulicy Młyńskiej (Mühlstr.) no. 22 na drugim piętrze. Można z nim pomówić co Czwartek od godz. 4 po poł. do 8 godz. wieczorem, a w dwie pierwsze Niedziele po każdym pierwszym miesiącu przed południem przed i po wielkiem (głównem) nabożeństwie.

Do katowickiego obwodu należą powiaty Katowice (powiat miejski i wiejski) i Pszczyna.

Opole. Codziennie od godz. 9—1, i od 3—6½, po południu. W Niedziele od godziny 11—12, lecz tylko za poprzednim zameldowaniem. Mieszkanie w domu przy ulicy św. Mikołaja 29 na drugim piętrze.

Do obwodu należą powiaty: Opole (miejski i wiejski), Kluczborek, Olesno, Strzelce i Niemodlin.

Inspektor nazywa się dr. von Langsdorff.

W **Nysie** (od 1 kwietnia 1901) u inspektora Jahr, do którego należą powiaty Nysa, Prudnik i Grotków.



Tylko dopóki zapas! Niedarte gęsie pierze, prosto z gęsi, najpiękniejszy suchy towar od najtańszego pocz. Darte gęsie pierze od 1 m. za funt.

Kwap i pierze od najtańszego aż do najlepszego śnieżno białego. Sprzedawam bardzo tanio, bo nie płacę wysokiego płatu za sklep, a zysk z tego mają odbiorey.

Paulina Silberberg,

Bytom, ulica Krakowska 44, 2-gi dom od rynku. Sprzadaje tylko na I-szem piętrze.

Koszta jazdy kolejką uliczną zostaną każdemu z kupujących zwrócone.

Głupcem

każdy, który się nie myje mydł. **Steckenpferd - Lilienmilch - Seife** firmy Bergmann & Co., Reidebeul z marką ochronną konikiem. Takowa wytwarza delik. czystą twarz, różowy młodociany wygląd, białą jak aksamit miękką skórę i olniewajaco piękną cerę. Sztuka 50 fen.

Meinel & Herold

Harmonika-Fabrik Klingenthal (Sachsen) Nr 76 A.

verfend... Garantie... pr. Nachh. direkt an die Spieler ihre vorz. Sangeszug-Harmonikas

mit Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur, 35. (11 f.) weit auszieh. Saig mit Metallgeh. vernick. Metallbassklappen, 10 Zapf. 2 Reg. 50 Stim. M. 4.50 u. 5.-

10 " 3 " 70 " 6.- " 7.- 21 " 2 " 108 " 11.- " 13.50

Selbstlernschule und Solistie unisono. Hieran. 2, 3, 4, 6, 8 Störige, 2 u. 3reihlge, sowie fogen. Wiener Harmonikas in über 120 Nr. paunend billig u. gut. Musikwerte.

Mundharmonikas, Bandontons, Sitten, Gitarren, Blöfimen. 5000 Dankf. Garantie: Zurücknahme u. Geld retour. Sonderwelt. Einkauf bitten unfern Katalog (112 Seiten stark) umsonst an verlangen.